PRZEDPŁATA miesięcznie:
w Radomiu 2 korony
za odn. do domu 25 h.
z przes. poczt. 2.50 h.
Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitowy lub jego miejsce:
I-sza strona 1 kor.
Nekrologi 40 hal.
Reklamy 60 hal.
IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Wtorek 4 kwietnia 1916 roku. № 72.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 3 kwietnia. **Na froncie rosyjskim:** Artylerja nieprzyjacielska rozwinęła wczoraj na wszystkich prawie miejscach frontu północno-wschodniego wzmożoną działalność. Zresztą nie było szczególnych wydarzeń.

Na froncie włoskim i bałkańskim bez zmiany.

Walki pod Verdun.

Berlin. Urzędowo donoszą dn. 2 b. m., że na północo-wschód od Haucourt oczyszczono z nieprzyjaciela rowy francuskie na przestrzeni 1000 m. Na wschodnim brzegu Mozy wojska nasze w dn. 31 ub. m. po starannem przygotowaniu opanowały nieprzyjacielskie urządzenia obronne i flankowe na północny - zachód i na zachód od wsi Vaux. W odcinku tym po ogniu francuskim, który nad ranem doszedł do największej siły, nastąpił spodziewany kontratak, który złamał się zupełnie w ogniu niemieckich karabinów maszynowych i zamykającym ogniu artylerji. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty; wzięto do niewoli 11 oficerów i 720 szeregowców oraz zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Ożywione były walki powietrzne. Niemcy zestrzelili 4 samoloty nieprzyjacielskie a dwa zniszczyli ogniem. Nadto obrzucili bombami silnie obsadzoną wojskiem miejscowość Dumbasle-en-Argonne, na zachód od Verdunu i plac lotniczy Fontaine, na wschód od Belfortu.

Na froncie rosyjskim sytuacja na ogół nie zmieniła się. Na froncie na wschód od Baranowicz działalność bojowa była żywsza niż dotąd.

Na froncie bałkańskim nie było wydarzeń szczególnego znaczenia.

Holandja zaniepokojona.

Amsterdam. (B. K.) „Handelsblad“ donosi z Hagi, że cofnięcie urlopów wojskowych, nie oznacza, iż te osoby, które korzystają z urlopu, mają powrócić do garnizonów; zarządzenie władz wojskowych postanawia jedynie, że udzielone już lecz nie rozpoczęte jeszcze urlopy, są nieważne i że na razie nie będą dawane żadne urlopy.

„Nieuvecourant“ pisze, że powstały niepokój ma swe źródło w ogólnej sytuacji wojennej, która wchodzi lub może wejść we fazę, zmuszającą nasz kraj (Holandję) do nadzwyczajnej czujności. Przypuszczamy, że uważana za możliwą zmiana sytuacji mogłaby być następstwem konferencji sprzymierzonych w Paryżu. Również „Maasbode“ uważa zarządzone przez Holandję środki za pozostające w związku z konferencją sprzymierzonych.

Haga. (B. K.) Biuro koresp. donosi: ze strony miarodajnej zapewniają z całą stanowczością, iż zniesienie urlopów wojskowych nie pozostaje w żadnym związku z jakiemkolwiek zawikłaniem dyplomatycznem między Holandją a którąś ze stron walczących.

Tydzień „Czerwonego Krzyża“

Wiedeń. (Tel. wł) Związek stowarzyszeń Czerwonego krzyża monarchji urządza tydzień czerwonego krzyża od 30 kwietnia do 7 maja. Celem tego wielkiego przedsięwzięcia które przeprowadzone będzie równocześnie na całym obszarze państwa, jest propaganda na rzecz Czerwonego krzyża i funduszu opieki nad dziećmi po poległych.

Nowy atak powietrzny na Anglję.

Berlin. (B. K.) Urzędowo donoszą: W nocy na 1 Kwietnia nasze statki powietrzne zaatakowały Londyn oraz południowo-wschodnie wybrzeże Anglji i obrzuciły bombami: City londyńską pomiędzy mostem londyńskim a mostem Tower, doki londyńskie, na północo-zachód od Londynu wraz z obozami wojskowymi, zakłady przemysłowe pod Entfield. fabryki materjałów wybuchowych pod Valtham Abbey (na północ od Londynu) a następnie rzuciły wielką liczbę bomb eksplodujących na Lowestoft, zmusiły do milczenia baterje pod Combridge, zaatakowały tam rozległe zakłady przemysłowe, a w końcu obrzuciły bombami zakłady portowe i fortyfikacje nad ujściem rzeki Humber, gdzie zmusiły do milczenia trzy baterje.

Wszystkie statki powietrzne powróciły, z wyjątkiem statku Nr. 15, który skutkiem postrzału opaść musiał na wodę przed Tamizą. Dochodzenia wszczęte przez nasze siły zbrojne w sprawie losu tego statku pozostały dotąd bez rezultatu.

Po ataku na Anglję.

Londyn. (B. K.) B. Reutera donosi na podstawie komunikatu urzędowego, że w ataku powietrznym na Anglję wzięło udział 5 balonów, z których rzucono około 90 bomb. Szkody nie są jeszcze znane. Z załogi balonu „L 15“, który opadł na morze, uratowane 16 żołnierzy i 1 oficera, których wzięto do niewoli. Balon zatonął.

W sprawie żydowskiej.

Do spraw, które społeczeństwo polskie uregulować będzie musiało po wojnie, należy w pierwszym rzędzie kwestja żydowska. Niepodobna sobie bowiem wyobrazić, aby organizm społeczny, mający należycie spełniać swoje funkcje, paraliżowany był przez walki wewnętrzne, któreby energję społeczną bezcelowo absorbowały ze szkodą dla istotnych interesów ogółu. Stąd też już obecnie coraz częściej pojawiają się głosy w sprawie żydowskiej, które jednak należy pojmować jako wyraz poglądów danego pisma, czy nawet pewnej grupy politycznej. Zrozumiałem jest, że wobec wielkiego zróżniczkowania poglądów politycznych u nas, także różnice w poglądach na sprawę żydowską są znaczne, zwłaszcza skutkiem nienormalnego rozwoju tych stosunków w narzuconych nam warunkach.

Również po stronie żydowskiej zaobserwować można wzmożoną ruchliwość i rozmaite prądy. Jednym z tych objawów jest powstanie w Lublinie nowego pisma żydowskiego p. t. „Myśl żydowska“, który za cel wytknął sobie obronę interesów ludności żydowskiej jako grupy społecznej, jako całości. W stosunku do ludności polskiej pismo chce zachować dobre stosunki, pod warunkiem równości praw obywatelskich. W dotychczasowych warunkach—pisze „Myśl“, żydzi zatracali powoli wszelkie poczucie obywatelskości. Dlatego „uobywatelnienie“ mas żydowskich uważa „Myśl“ za najważniejszy na razie postulat. „Chcemy zaznaczyć w sposób stanowczy i kategoryczny,—pisze „Myśl“— że każdy żyd powinien stać się prawdziwym obywatelem tego kraju, który on zamieszkuje i który go żywi, powinien wyczuć w sobie święty obowiązek niezmordowanego służenia temu krajowi, powinien wpoić w siebie świadomość, że spełniając godnie swe obywatelskie obowiązki, musi też posiadać i prawa obywatelskie“.

To wystąpienie żydów spotkało się w prasie lubelskiej, skutkiem poniekąd separatystycznego stanowiska, z niechętnem przyjęciem. Przedewszystkiem „Ziemia lubelska“ wystąpiła energicznie przeciw hasłom programowym „Myśli“, przeciwstawiając im postulat jednolitości narodowościowej kraju. „Każdy czynnik — pisze „Ziemia“, rozbijający tę naszą jednolitość, jako osłabiający nasze siły i niepomyślnie dla nas komplikujący życie krajowe, jest dla nas wrogim, bo szkodzi naszym najistotniejszym interesom. Polska dla Polaków — to nasze hasło. Niezależne, samodzielne i z nikim przez nas niepodzielane rządzenie

i gospodarzenie w Polsce — to cel naszych dążeń". Wywiązała się stąd namiętna dyskusja w prasie obydwóch obozów.

W sprawie powyższej, która narazie bardzo aktualną stała się na gruncie lubelskim, ma jednak charakter ogólny, otrzymujemy artykuł od znanego w mieście naszem obywatela i prawnika, p. Józefa Bekermana, który drukujemy poniżej, zastrzegając sobie głos w tej materji.

Polityka „bez zastrzeżeń"

Z okazji powstania w Lublinie pisma pt. „Myśl żydowska" „Głos Narodu", a przedewszystkiem „Ziemia Lubelska", zamieściły artykuły, które zasługują na szczególną uwagę i pewne komentarze.

Pomijam samą kwestję istnienia takiego organu, jak „Myśl żydowska". I ja nie byłbym zwolennikiem tej kategorji pism, które zamiast polepszać sytuację, i bez tego drażliwą, pogarszają ją. Zresztą nie wiem, dla kogo one istnieją: żydzi ich nie potrzebują, nieżydów nie przekonają. Kogoż więc reprezentują i kogo mają za sobą? Najwyżej nieliczne jednostki, lecz nie masy żydowskie. „Vox clamans in deserto". A jednak w oczach niejednego, mniej obeznanego ze stosunkami miejscowymi, a ulegającego urokowi wszystkiego, co jest wydrukowane, uchodzą one za wyraz opinji mas żydowskich, nie będąc nią w istocie.

„Ziemia Lubelska" zarzuca „Myśli żydowskiej" oświadczenie tejże „iż zadaniem jej jest obrona praw obywatelskich ludności żydowskiej, wywalczenie tych praw w razie, gdyby takowe nie były przyznawane". W prawdzie jest rzeczą dla mnie niezrozumiałą, w jaki to sposób „Myśl żydowska" wywalczy żydom te prawa, ale posłuchajmy, co mówi na to „Ziemia Lubelska". „Sytuacja jasna— powiada ona— Widzimy, kto przed nami stoi, wiemy, z kim mamy do czynienia. W Lublinie powstaje w postaci „Myśli żydowskiej" nowa placówka popierania interesów żydowskich".

Tyle organ lubelski. Zapytuję: czy to ma być żydom poczytane za ciężki grzech, za zbrodnię przeciwko społeczeństwu polskiemu, że chcą posiadać prawa obywatelskie, prawa ludzkie? Któż ich nie pragnie? Czy istnieje na świecie bodaj jedna grupa religijna, narodowościowa, polityczna, klasowa, któraby się ich nie domagała, któraby o nie nie walczyła, któraby się ich raz na zawsze zrzekła? Wszak walki te stanowią wszędzie i zawsze, poczynając od czasów starożytnych, a kończąc na „home rule'u" treść i podkład życia politycznego. Wszyscy powołują się na „deklarację praw człowieka" i wywodzą z niej swoje prawa. Dzięki tryumfom idei sprawiedliwości, nawet najnieszczęśliwsi z ludzi—niewolnicy—negrowie otrzymali emancypację. Ale żydom, widzicie Panowie, nawet pisać o tem nie wolno, że mieć ją pragną. Takiego cynizmu w formie pisanego słowa w życiu mojem nie czytałem. Silny może dać, może i nie dać, lecz czyż jest jaka siła na świecie, któraby mogła słabemu zabronić myśleć o niedoli swojej i swoich dzieci?

I gdyby to przynajmniej było szczere. Ale jednocześnie gdy się to mówi i pisze, gdy się prowadzi politykę „walki narodów", gdy się żydom polskim odmawia zwykłego bytowania, jakie ma zwierzę lub roślina na ziemi, gdzie się urodziło, apelują do zasad międzynarodowej sprawiedliwości, do poszanowania praw słabych przez silnych, do przykazań religji i moralności. W jednym i tym samym procesie tytułem prawnym bywa raz nieprzedawnialna zasada międzynarodowej sprawiedliwości — wobec silnych, drugi raz zasada nieprzejednanej zawziętości nacjonalistycznej — wobec słabych. Janus o dwóch obliczach lub jak w operetce: „Jam dla teatru Florydorem, a Celestynem dla pensjonatu"... Nie daj Boże, ażeby ta operetka, przy tych aktorach, obrócić się miała w tragedję ludzką. (Dok. nast.).

Józef Bekerman.

Olbrzymie straty rosyjskie.

Urzędowy komunikat niemiecki z d. 1 kwietnia donosi: Na froncie rosyjskim nie było szczególnych wydarzeń. Wobec tego zdaje się, jakoby się atak rosyjski już wyczerpał. Prowadzony on był przy pomocy 30 dywizji rosyjskich, a więc siłami wynoszącemi przeszło 500.000 żołnierzy, ze zdumiewającym nakładem amunicji, od dnia 1 marca do 28 marca, przeciw rozległym odcinkom armji Hindenburga. Dzięki dzielności i nieustępliwej wytrwałości naszych wojsk ofenzywa rosyjska nie osiągnęła żadnych rezultatów.

Jak wielkie cele przyświecały atakom rosyjskim, dowodzi rozkaz naczelnego dowódcy rosyjskiego z dnia 17 marca, według którego car oczekuje wypędzenia nieprzyjaciela z granic państwa a jeżeli z urzędowej strony rosyjskiej obecne wstrzymanie ataków tłumaczą wyłącznie zmianą warunków atmosferycznych, to jest to z pewnością tylko w połowie prawdą. Co najmniej w tej samej mierze jak rozmiękła ziemia przyczyniły się do zaprzestania ataków także straty rosyjskie. Ostrożnie je oceniając, wynoszą one conajmniej **140.000 ludzi.**

Obecny stan stowarzyszeń wiejskich.

Kooperatywy w wojnie obecnej wykazały nadzwyczaj pożyteczną działalność. W całym szeregu miejscowości one stały się jedynym czynnikiem ratunkowym, lub podstawą do formowania organizacji ratunkowych. Mowa tu jest głównie o stowarzyszeniach spożywczych. W kraju naszym istnieje i istniało jednak bardzo wiele stowarzyszeń czy to wytwórczych, czy też zawodowych, byt ich bezwątpienia wojna podorwała dosyć silnie, niż byt stowarzyszeń spożywczych, wiele z nich przestało istnieć. „Goniec wieczorny" przynosi w Nr. 147 ciekawe dane zaczerpnięte z C. T. R. o stanie obecnym stowarzyszeń wiejskich.

Klęskę wojny odczuły w pierwszym rzędzie stowarzyszenia mleczarskie. Zapoczątkowane w 1909 roku, wzrosły do 1-go sierpnia 1914 r. do pokaźnej cyfry 197. Z tych o 177 istnieją obecnie zupełnie dokładne wiadomości. Ogólny obraz strat jest niewątpliwie niepomyślny i przedstawia się jak następuje.

Z pośród istniejących w dniu 1 lipca 24 mleczarni w gub. Płockiej nie pozostała w ruchu żadna; w gub. Łomżyńskiej z 14—żadna; w gub. Kieleckiej z 8—żadna; w gub. Lubelskiej z 27—jedna; w gub. Radomskiej z 12—jedna; w gub. Piotrkowskiej z 15—dwie; w gub. Siedleckiej z 37—10; w gub. Warszawskiej z 25—7; w gub. Kaliskiej z 15—7.

Ogółem z pośród 177 mleczarń pozostało 28, co stanowi 84 proc nieczynnych.

Powstrzymanie ruchu w 84 proc. mleczarń, wyjaśnia główną przyczynę tak ogromnego podniesienia się cen masła.

Dotkliwą klęskę poniosły wskutek wytrzebienia kur przez przechodzące wojska stowarzyszenia jajczarskie, stanowiące najmłodszą gałąź ruchu kooperacyjnego wśród drobnych rolników. Pierwsza jajczarnia współdzielcza powstała z inicjatywy Wydziału Mleczarskiego C. T. R. w Kamionce (powiat Lubartowski) w końcu roku 1913; w maju 1914 r. było już ich w ruchu 11 (7 w gub. Lubelskiej, 3 w gub. Siedleckiej i 1 w gub. Kieleckiej).

Został więc mocno i pomyślnie zapoczątkowany ruch ważnej dziedzinie uzdrowienia handlu jajami, spaczonego dotychczas przez spekulantów i wydarciu z rąk pośredników na korzyść producenta zarobku miljonowego. Wartość rocznego wywozu jaj z Królestwa Polskiego jest oszacowana okrągło na 5,000,000 rubli, na czem pośrednicy zarabiająnajmiej 1,000,000 rubli.

Stowarzyszenia rolnicze pożyczkowe znoszą wojnę; ogólnie biorąc, względnie dobrze. Z pośród 300, tylko kilkanaście, wskutek zniszczenia wsi przez pożar lub działania wojenne przerwały swe czynności na czas dłuższy.

Żadnych strat nie doznała, a niekiedy nawet w wojnie pomyślne warunki znalazła młoda bardzo gałąź ruchu współdzielczego — piekarstwo. Zainicjowało je Biuro Drobnych stow. rolniczych C. T. R. w początku 1913-go roku i do wybuchu wojny zorganizowało 5 stowarzyszeń piekarskich, wyrabiających chleb i bułki na potrzeby najbliższej okolicy. Piekarnie te w czasie wojny wykazały znaczną sprawność i powiększyły swe obroty, bowiem z nich korzystała skwapliwie ludność miejscowa, szczególnie uboższa

Obok ekonomicznych, wieś polska posiada stow. fachowe w jedynej co prawda postaci kółek rolniczych, stanowiących ośrodki wzajemnego pouczania się o rolnictwie wogóle i pierwszy stopień do stow. fachowych wyspecjalizowanych (np. związki hodowlane, kontroli mleczności, pszczelarzy i t. p.), niezapoczątkowanych jeszcze wśród drobnych rolników. Wojna powszechnie zatamowała działalność kółek rolniczych.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (B. K.) O onegdajszych poufnych oświadczeniach zastępcy ministra wojny w komisji budżetowej Reichstagu donoszą, co następuje: Minister oświadczył, że Niemcy posiadają jeszcze dość materjału ludzkiego na tworzenie rezerw wojskowych, wobec czego nie jest przewidywane rozszerzenie obowiązku służby wojskowej poza 45 rok życia. Podobnie też ma się rzecz z materjałem wojennym. Zaopatrzenie w surowce jest na długi czas zapewnione. Nacechowane pewnością wywody ministra przyjęli obecni z wielkiem zadowoleniem do wiadomości.

Ze spraw politycznych.

„Centrum" a N. K. N. Jedno z pism krakowskich podało wiadomość, jakoby prezes Koła polskiego otrzymał od ks. Witolda Czartoryskiego imieniem posłów należących do stronnictwa centrum pismo, którem książe zawiadamia, że centrum nie może wstąpić ponownie do Naczeln. Komitetu Narodowego. Wiadomość tę podchwyciły chciwie różne pisma, które wiedzione jakimś dzikim instynktem pragnęłyby, aby w Galicji nie było pełnej ugody między stronnictwami. W sprawie tej sekretarjat Koła polskiego komunikuje, że wiadomość powyższa nie jest zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy.

Na zebraniu stronnictwa centrum i autonomistów, odbytem w Krakowie 2 marca 1916 pod przewodnictwem p. M. Garapicha, postanowiono—skoro układem zawartym między Kołem polskiem a N K. N. usunięte zostały główne przyczyny, które w jesieni 1914 r. skłoniły przedstawicieli stronnictw centrum i autonomistów do wystąpienia z N. K. N.—oświadczyć się za ponownem wstąpieniem swoich stronnictw do N. K. N.

Po znanej uchwale Koła z 23 marca ks. Witold Czartoryski w swoim liście doniósł, iż dowiedziawszy się za powrotem ze Szwajcarji o wyniku zebrania centrum i autonomistów, odbytego 2 marca w Krakowie, odrazu powziął decyzję zwołania swego klubu, porozumienia się pod tym względem z p. Garapichem i doniesienia prezesowi Koła o rezultacie przed terminem zgromadzenia w Krakowie.

Usunięcie rosyjskich żydów z urzędów. Podług doniesienia organu „Nowoje Wremia" wystosowało piotrogrodzkie ministerjum spraw wewnętrznych do związku ziemstw i miast rosyjskich polecenie usunięcia z organizacji swoich na froncie wszystkich funkcjonarjuszy pochodzenia żydowskiego. Polecenie to zostało już, jak twierdzą, w praktyce wykonane.

O zniesienie ograniczeń dla Polaków. Z Kopenhagi donoszą, że w Dumie poruszono sprawę zniesienia ograniczeń prawnych dla Polaków. Imieniem rządu zakomunikowano, że ministerjum opracowuje odnośny projekt ustawy, które będzie wkrótce przedłożony Dumie i Radzie państwa. Dodać należy, że opinję ministrów rosyjskich w sprawie zniesienia tych ograniczeń, którę ogłosiła niedawno „Nowoje Wremia", są nader niekorzystne dla Polaków. Najjaśniej wypowiedział się b. minister sprawiedliwości Chwostow, który wywody swe zakończył konkluzją: „Rząd cesarski obdarzając Królestwo Polskie autonomją, będzie musiał bezwzględnie patrzeć na Polaków jako element obcy dla narodowości rosyjskiej, a tem samem będzie zmuszony do zatroszczenia się tylko o utrzymanie w mocy obowiązujących obecnie ograniczeń, ale być może nawet, do dalszego ich rozszerzania".

Z WARSZAWY.

Kwesta majowa na dzieci. Ogólna Rada Opiekuńcza organizuje wspólno-krajową wielką kwestę pod hasłem *„Ratujcie dzieci"*, która ma na celu przedewszystkiem zebranie funduszów na prowadzenie walki z jednym z najboleśniejszych i najstraszniejszych skutków srożącej się na ziemiach polskich wojny—ze zmagającą się wśród dzieci śmiertelnością, którą powodują: głód, epidemje i brak opieki nad młodem pokoleniem. Śmiertelność szerzy się wśród dzieci nietylko nawet w wieku niemowlęcym, jako w najkrytyczniejszym okresie ich życia, lecz nawet i wśród starszych. Dane o śmiertelności, zebrane dorywczo i niedokładnie, byłyby jeno drobną ilustracją tych strat, które Polska ponosiła i ponosi wskutek ubytku dzieci, tych przyszłych obywateli kraju. Sama wojna i bitwy mniej spustoszeń czynią wśród młodych pokoleń, niż skutki z wojną tą związane. Wobec takiej grozy położenia, spowodowanego masowem wymieraniem dzieci, organizowana przez R. O. O. wielka ogólno-krajowa kwesta w d. 7 i 8 maja r. b. powinna znaleźć oddźwięk w ofiarności naszego kraju w każdym jego zakątku.

Legjony.

N. K. Nar. nadsyła następujący komunikat: W „Kalendarzu Polskim", wydanym w Moskwie pod redakcją wybitnych działaczy dr. K. Lutosławskiego i A. Sadzewicza, znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp o naszych Legjonach, tem znamienniejszy, że wydrukowany w wydawnictwie, puszczonem przez cenzurę rosyjską.

„Dla tych serc młodych, dla tych dusz dzielnych, co umiłowanie swe dla sprawy ojczystej krwią zaświadczyć musieli, gdy godzina dziejowa uderzyła, dla nich po obu stronach będzie miała Polska jednakową cześć i wdzięczność macierzyńską. Ta krew ofiarna, te młode żywoty, ścinane burzą wojenną, te cierpienia i bóle, ten pot kroplisty na czołach umierających—wszystko to będzie policzone przez Boga miłosiernego, jako okup za winy przeszłości na jednym ołtarzu złożony—na ołtarzu Ojczyzny. I gdy po wojnie się spotkamy wszyscy w wolnej Polsce—podamy sobie dłonie jak bracia po dniach strasznej rozłąki w krwawym trudzie spędzonych, ale opromienionych jedną myślą i jedną nadzieją: wolnej Ojczyzny. I wszystkim poległym braciom wystawimy jeden pomnik krwi ofiarnej młodości, która swoje „dziś" dla naszego „jutra" położyła ochotnie, pomnik prawdziwym żołnierzom, co czasu wojny nie mogą nie być w polu".

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* wtorek, 4 kwietnia, Izydora B; sł.: Mnożysława.

Wschód słońca g. 5. m. 32; zachód godz. 6 m. 36.

Dla pamięci: Dziś wieczór w sali Ligi Kobiet «filiżanka herbaty» na Bursę.

Wspominki historyczne: 1791 r. bitwa pod Racławicami; 1811 r. ostatni dekret Napoleona dla Polaków z nominacją W. Krasińskiego wodzem po ks. Józefie.

Goście lubelscy w Radomiu. Niedzielny wieczór teatralno-koncertowy w sali Ligi Kobiet, z którego dochód lubelskie amatorskie T-wo dramatyczne „Kult" ofiarowało na najbiedniejszych miasta Radomia, zgromadził mało publiczności. Zdaje się, że Radom przesycił się amatorskiemi przedstawieniami. A trzeba przyznać, że część numerów wieczoru wypadła więcej jak po amatorsku. Z dwóch sztuczek „Schadzka" i „W Katordze", druga odegraną była lepiej. W obydwóch na wyróżnienie zasługuje gra p-ny L. Otrembskiej. W dziale koncertowym melo-deklamacja p. J. Gronkiewicza z akompanjamentem p-ni H. Bojarskiej „Koncertu nad koncertami" z „pana Tadeusza" wypadła zupełnie zadawalniająco. Śpiew p-na K. Worcha, za hucznie oklaski darzącego ponad programowe numery, był dawno niesłyszanym na bruku radomskim odgłosem opery. Bo w niej mógłby znaleźć miejsce jego głos silny, czysty i poprawnie wyszkolony.

Prima Aprilis w Radomiu nie zaznaczył się z wielkim humorem i dowcipem, ale też nie przeszedł bez echa. Najdowcipniejszy był pomysł niewiadomego autora, który kilkudziesięciu osobom w mieście przesłał bilety „wolnej jazdy do matuszki Rossii". Żart to więcej złośliwy niż trafny, gdyż osoby owe wcale nie mają ochoty wyjeżdżać do Rosji, której powrotu wielu z nich nie pragnie, a jeżeli o Rosji często myślą i mówią, to raczej z obawy niż z miłości. Należałoby im przeto posłać raczej środki na uspokojenie i wzbudzenie wiary, że „oni" tu już nie wrócą.

Teatr popularny przy stowarzyszeniu Rob. Chrz. dał w ubiegłą niedzielę „Klub kawalerów" komedję Bałuckiego w 3 aktach. Uwzględniając dobre chęci amatorów, całość wyszła dość składnie. Na wyróżnienie zasługują: w pierwszym rzędzie p. H. Chrząszczewska, która dość trudną rolę Maryni wykonała bardzo poprawnie; bardzo dobrą też była p-na R. Sułkowska w roli Dziudziulińskiej i p. H. Muszyńska w roli Jadwigi Ochotnickiej (Piorunowiczowej). Zresztą czy to skutkiem niedostatecznego opanowania ról męzkich czy też skutkiem zdenerwowania suflera, które dawało się odczuć na sali, znakomita ta komedja utraciła na właściwej sobie werwie, znać było jednak staranność w wystawie i kostjumach. Dodać należy, że w stosunku do przygotowania (trzy próby) „Klub kawalerów" wypadł nienagannie.

Ze Straży Ogniowej ochotniczej. W ubiegłą niedzielę o godz. 3 po połud. na placu strażackim przy ul. Długiej odbyło się przedstawienie całej straży nowowybranemu zarządowi oraz zdanie służby przez dotychczasowy Zarząd nowowybranemu. Jednocześnie odbyła się próba z niektóremi narzędziami pożarnemi, podczas której strażacy wykazali wiele sprawności i zręczności.

Poszukują nasienia tytoniu. Włościanie okoliczni dopytują się po sklepach, utrzymujących nasiona ogrodowe, o nasiona tytoniu, który zasiewać pragną dla własnej konsumcji wobec braku wyrobów tytoniowych w składach, który to brak po rychło zapewne będzie usunięty. O ileby władze okupacyjne nie zezwoliły, aby osoby prywatne tytoń uprawiały, należałoby wcześnie wydać ostrzegające wskazówki, aby w następstwie ludzie nieświadomi przepisów nie byli narażeni na płacenie kar.

Wykaz chorób zakaźnych według Wydziału zdrowia publicznego za dnie 2 i 3

kwietnia. *Tyfus plamisty:* Nowogrodzka 25, Lubelska 107, Koszarowa 4, razem 5 przypadków. *Tyfus brzuszny:* Dzieszkowska 10, 1 przypadek.

Zmarli w par. Radom. w d. 2 i 3 kwietnia; Władysław Ciesielski 7 m.; Marjanna Drożdż l. 16, Janina Śliwińska 1 tydzień, Walerja Ewsiukowa l. 65, Franciszek Władek 9 m. Rozalja Przedwój l. 38, Marjanna Słomka l. 60, Marjanna Maliszewska l. 4, Marjanna Dziewit l. 5, Józef Kaczor l. 15, Zofja Wojciechowska l. 4, Józef Stryński l. 52 (samobójstwo), Stefanja Tokarska l. 10. Aleksander Ossowski l 76.

Towary dla Radomia, nadeszłe w d. 2 i 3 kwietnia: Węgla 2 wagony, drzewa 2 wagony, wapna 1 wag. żelaza, 1 wag. cementu, 1 wag. drożdże, ultramarina, papier, mydło, śledzie, śruby drewniane, ogórki, towary bławatne, cukierki, pieczywo, manufaktura, butelki, wino, 1 paka kiełbasy, sadła, herbaty, 200 worków cebuli, skóra,—razem 9 wagonów.

Z KRAJU.

Bank Polski w Lublinie. Bank Polski w Lublinie uzyskał pozwolenie JE. c. k. Generalnego Gubernatora Lubelskiego na prowadzenie prac organizacyjnych, z czego też założyciele Banku skwapliwie korzystają, pragnąc, by w chwili, kiedy warunki polityczne ukształtują się w korzystny dla podjęcia pracy dla kraju sposób, módz przystąpić odrazu, nie zwlekając, do tej pracy, nie dać się ubiedz obcym żywiołom, czyhającym tylko na zyski osobiste bez jakichkolwiek społecznych dążności dla zrujnowanej wojną ludności polskiej. Intensywna i owocna działalność Banku w wielkiej mierze będzie zależała od poparcia społeczeństwa polskiego tem więcej, że dążeniem Banku jest stać się kolebką ogólnokrajowej finansowej instytucji polskiej. Kapitał Banku narazie określono minimalny—pół miljona rubli. Atoli akcjonarjusze według ustawy — mają prawo i bez uprzedniego na to pozwolenia odnośnych władz, podnieść kapitał akcyjny do 3 miljonów rubli.

Biuro organizacyjne Banku ogłasza o przyjmowaniu zapisów i zaliczek na akcje w stosunku 10% zadeklarowanej sumy, rb. 10 na każdą akcję przez Lubelskie Tow. Wzaj. Kredytu.

Wyroki śmierci w Opatowie. Donoszą nam: Sąd doraźny w Opatowie po przeprowadzonej na dniu 23, 24, i 25 marca 1916 rozprawie orzekł: 1. Bronisław Krawczyński urodzony w Żuchowie, 27 lat liczący, rzym.-kat. wyznania, stanu wolnego syn Józefa i Franciszki z Osjakowskich Krawczyńskich, robotnik fabryczny i pomocnik murarski, zamieszkały w Denkowie gminy Częstocice; 2. Szczepan Banaszewski urodzony w Szczyglicach gm. Górki obw. Sadomierskiego, 31 lat liczący, wyznania rzym.-kat., żonaty, syn Jana i Józefy ze Zimolągów Banaszewskich, robotnik fabryczny i cieśla, zamieszkały w Denkowie gm. Częstocice; 3. Piotr Kieloch urodzony w Rudzie-Bałtowskiej, 55 lat liczący, wyznania rzym.-kat., żonaty, syn Marcina i Antoniny Kielochów, leśny w Maksymiljanowie gm. Ruda-Kościelna; Winni są zbrodni rabunku z § 483 ust. wojsk. karnej popełnionego w dniu 14 grudnia 1915 r. w Jeleniej Górze gm. Bodzechów w domach Kazimierza Heby i Adama Bojary i zbrodni morderstwa z § 413 ust. wojsk karnej popełnionego w tymże samym dniu w Sudole gm. Bodzechów na osobie ś. p. Joachima Antonkiewicza i zostają za to w myśl § 488 wojsk. ustawy karnej i rozporządzenia Naczelnego Wodza z dnia 16 marca 1915 Op. W. 32183 skazani na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok powyższy został wykonany w dniu 28 marca 1916 r.

Szanownym prenumeratorom przypominamy nieuregulowane rachunki za kwartał I 1916 r.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.